

Kampania „Turnicki Park Narodowy”

Kampania „Turnicki Park Narodowy”. Park Narodowy Pogórza Przemyskiego a legenda Państwa Arłamowskiego

Tzw. „państwo arłamowskie”, będące dziś sercem projektowanego parku narodowego, powstało pod koniec ery Gomułki. Budowano go zresztą w tajemnicy przed pierwszym sekretarzem „Wiesławem”, słynącym ze skąpstwa. Jego następca Edward Gierek nie miał już żadnych oporów pod względem kosztowności tego przedsięwzięcia.

Ośrodek Urzędu Rady Ministrów ze stolicą w Arłamowie był to kompleks leśny o pow. 16000 ha, który został ogrodzony 120 kilometrowym płotem tak, jak piszą lokalne „Nowiny”, by zwierzyna łowna mogła wchodzić, lecz nie mogła z niego wyjść. Spotykało się wówczas stada zwierzyny płowej liczące setki sztuk. Na miejscu nieistniejącej wsi Arłamów wybudowano ekskluzywny, wielki ośrodek wypoczynkowy o tej samej nazwie i lotnisko. Była to swoista, wojskowa twierdza, zamknięta przed obcymi.

Państwem arłamowskim rządził znany z gwałtownego charakteru i żelaznej ręki pułkownik Daskoczyński. Jak pisze „Życie Przemyskie”, celem przyjazdów do Arłamowa było upolowanie zwierza, jakiego nie uświadczą się już nigdzie w Europie.

Oprócz partyjnych bonzów polowali tu ich goście: szach Iranu Reza Pahlavi, Walery Giscard d'Estaing, Francois Mitterand, Josef Strauss i wielu innych. Josif Broz-Tito ustrzelił tu przywiezionego dla niego żubra, którego potem przewieziono specjalnym samolotem do Jugosławii. Polowali tu sekretarze partii komunistycznych, książęta, właściciele koncernów samochodowych i bankierzy. Krążyły opowieści o ucztach rodem ze starożytnego Rzymu.

Gośćmi opiekowali się żołnierze, odbywający tu specjalną służbę. Wstępu na teren tego państwa bronił wysoki płot, szlabany i uzbrojone wojsko.

Po 13 grudnia 1981 roku do Arłamowa przywieziono lecha Wałęsę i tu był przetrzymywany przez 9 miesięcy.

W 1991 roku URM przekazał Arłamów gminie Ustrzyki Dolne zachowując sobie równie paskudne co betonowy hotel arłamowski, choć znacznie mniejsze pseudopodhalańskie domki pobliskiego ośrodka Trójca. W hotelu arłamowskim straszą nadal wypchańce chronionych gatunków takich jak ryś czy żubr, a w należącym nadal do URM-u ośrodku „Trójca” ścianę recepcji zdobi wielka skóra (także chronionego w Polsce prawem) niedźwiedzia.

Gmina nie miała pieniędzy na utrzymanie kolosa ośrodka w Arłamowie, próbowała sprzedać go cudzoziemcom, lecz bez powodzenia. Pewien polonus z Kalifornii nabył ośrodek, lecz po sylwestrze w roku 1992, podczas którego wyłączył kaloryfery i, jak piszą te same „Nowiny”, zamroził gości, zabrał pieniądze i uciekł do USA. Ogromny hotel, budynki gospodarcze, opuszczony ośrodek wojskowy (nadający się przecież na zielone szkoły: stołówka, sale wykładowe, pomieszczenia sypialne) wszystko to czeka na właściwe wykorzystanie, ale trudno sobie wyobrazić rangę ośrodka bez utworzenia na całym otaczającym go obszarze parku narodowego.

W przeciwnym razie widmo starego państwa arłamowskiego może ożyć. Nietrudno sobie wyobrazić, że Arłamów stanie się ponownie zamkniętym państwem w rękach centralnej władzy lub prywatnego (może nawet obcego) dużego biznesu, traktującego ten obszar jako teren szybkiego zarobienia pieniędzy na niekoniecznie legalnych polowaniach lub szybkiego wycięcia co wartościowszych drzewostanów, zanim jacyś ochroniarze utworzą tam park narodowy. Nadal krążą pogłoski, że stare kontakty o strukturze mafijnej bynajmniej nie zniknęły, że organizowane są pokątne polowania dla możnych z Zachodu, nie mające wiele wspólnego z racjonalną gospodarką łowiecką. Miejscowa ludność nieśmiało opowiada (ludzie są zastraszeni możliwością utraty pracy w lasach i innymi szykanami), że trudno dzisiaj spotkać w lesie dorodne jelenie, czy sarny, bo najlepsze trofea wyjeżdżają za granicę, a pieniądze trafiają do prywatnych kieszeni. Coraz mniej pozostało już wielkich jodeł, buków i jaworów, a te, które zostały oznaczone są białą farbą do wycięcia.

Naturalnie rodzi się pytanie: czy aby opór przed utworzeniem parku narodowego na terenie byłego państwa arłamowskiego nie wynika z obaw o utratę łatwych zysków przez tych, którzy nadal zarabiają na tym obszarze prowadząc tam krótkowzroczną, eksploatacyjną gospodarkę lub pokątną działalność. Kto to jest nie wiemy, nie wiemy też jak daleko (niektórzy powiadają, że aż do instytucji centralnych w Warszawie) sięgają powiązania związane m.in. z intratnymi polowaniami. Faktem jest, że sprzeciw dyrekcji lasów i ministerstwa jest wyjątkowo silny, chociaż nie poparty racjonalnym uzasadnieniem. Argumenty powtarzane przez urzędników o niskiej wartości przyrodniczej tego obszaru są w jaskrawej sprzeczności ze stanowiskiem naukowców-przyrodników, autorów wyjątkowo szczegółowego opracowania tego obszaru. Widać więc jasno, że bez jawnej dyskusji publicznej wartości przyrodnicze Pogórze Przemyskie mogą zostać sprzedane przy spuszczonej kurtynie.

Echa dotychczasowych działań na rzecz utworzenia „Turnickiego Parku Narodowego”, czyli parku narodowego obejmującego obszar dawnego łowiska Urzędu Rady Ministrów w okolicach Arłamowa koło Przemyśla, nie są zbyt znaczące. Ministerstwo tłumaczy się brakiem pieniędzy, a poza tym nie planuje w ogóle tworzenia tego parku. Lasy Państwowe, gospodarze w lasach turnickich, nie chcą dyskutować na temat parku narodowego, tłumacząc się, że decyzje tego rodzaju należą do innego resortu. To prawda, ale decyzje, czy najcenniejsze drzewa zostaną wycięte zależą wyłącznie od Lasów Państwowych. Pan dyrektor Zygmunt Rozwałka z Dyrekcji Generalnej napisał nam, że zobowiązał odpowiednie służby Lasów Państwowych do sprawdzenia przedstawionych przez nas zarzutów (dotyczących przeznaczenia do wycięcia najcenniejszych drzew) „z punktu widzenia zgodności postępowania z obowiązującym planem urządzania lasu”. Odpowiedź pana dyrektora jest nie na temat. My pytaliśmy się, jak się to ma do tak głośno deklarowanej przez Lasy Państwowe ekologizacji leśnictwa i wytycznych w tej sprawie, a nie do starego planu urządzania lasu. Nam nie chodzi o zgodność z planem, lecz ze zdrowym rozsądkiem – jeśli jest to obszar oceniany przez naukowców jako cenny i jest tam projektowany rezerwat, to najcenniejszych drzew na tym obszarze nie należy wycinać. Ale nie miejsce tu na szczegółowe dyskusje. Pan dyrektor zaproponował nam spotkanie w terenie z dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych i jeśli do niego dojdzie przedstawimy relację w kolejnym numerze miesięcznika.

Do końca stycznia '96 zebrano już kilka tysięcy podpisów pod petycjami do ministra ochrony środowiska o utworzenie tego parku. 15 lutego odbyło się w Przemyśle inauguracyjne spotkanie Społecznej Rady projektowanego parku. Spotkanie to zintegrowało w działaniach dla ochrony tego obszaru ludzi różnych środowisk. W ostatnich dniach kwietnia planowany jest na rynku w Przemyśle duży koncert dedykowany utworzeniu parku narodowego. Już dzisiaj wielu różnych artystów zadeklarowało chęć udziału w tym koncercie. Trasę dedykowaną temu samemu celowi przygotowuje zespół Dezerter. Spodziewamy się również obecności w tym czasie wielu aktywistów z największych organizacji ekologicznych z całego świata. Być może koncert w Przemyśle będzie dedykowany idei

utworzenia Turnickiego Parku Narodowego i objęcia całej polskiej części Puszczy Białowieskiej parkiem narodowym. Obie decyzje są w gestii tego samego ministerstwa i tych samych ludzi.

Niemożność objęcia całej Puszczy Białowieskiej tłumaczy się przepisami o podatku leśnym i wynikającym z nich sprzeciwem ludności. Na obszarze Turnickiego Parku Narodowego ten argument odpada, gdyż tam podatek leśny nie jest nikomu płacony i nie ma żadnych problemów własnościowych. Obie kampanie dobrze się więc uzupełniają, ukazując słabość argumentacji urzędników.

ML, AJK

Co możesz zrobić: Piszcie listy do Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa domagające się wstrzymania cięć starych drzew i drzewostanów na obszarze projektowanego TPN oraz podjęcia jak najszybciej kroków w celu utworzenia tego parku. Adres: Stanisław Żelichowski, Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, ul. Wawelska 52/54, 00-920 Warszawa.